Rok II. Kraków, dnia 20 września 1928 r. Nr. 7.

DODATEK PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNY

DO DZIENNIKA URZĘDOWEGO
KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO.

Z zagadnień kształcenia charakteru u dzieci polskich.

Odczyt wygłoszony na posiedzeniu członków grona nauczycielskiego prywatnego gimnazjum żeńskiego im. M. Konopnickiej w Wieliczce

przez

naucz. *Antoniego Smrokowskiego.*

(Ciąg dalszy).

...Spojrzyjmy na czyny odruchowe, beztreściwe, na łatwowierność łapczywą radości, zajrzyjmy ślepej Doli polskiej w jej oczodoły bezokie, piaskiem przydrożnym zasypane! Czyż nie zechcemy w naszej młodzieży spotęgować, wypieścić, wyolbrzymić wewnętrznie tego, czem handluje zewnętrzność? Wszyscy czujemy, że przedewszystkiem silnych ludzi nam trzeba! Dlatego zagadnienie kształcenia charakteru u młodzieży winno być podstawowem wołaniem życia, ośrodkiem myśli i czynu wychowawczego. Jest ono celem wychowania. Wykształcenie w sobie silnego, moralnego charakteru musi być dla każdego chłopca, dla każdej dziewczyny polskiej najwyższym ideałem — dziś — w Odrodzonej Polsce! Natchnijmy ich my, nauczycielstwo, tym ideałem a porwią z zapałem młodzieńczym ów sztandar. Wierzę, wierzę głęboko w naszą młodzież, że nie zawiedzie!

Zagadnienia kształcenia charakteru można ujmować już to z punktu widzenia psychologji ogólnej lub osobniczej — szczególnie zaś wychowawczej — już to jako zjawisko socjologiczne i t. d. Studjowałem szczegółowiej psychologję ogólną i wychowawczą — zapoznałem się z zagadnieniami socjologji oraz fizjologji — z punktu więc widzenia tych dyscyplin rozpatrywał będę zagadnienia kształcenia charakteru u dzieci. Zacieśniam pole widzenia świadomie, z konieczności i zdaję sobie sprawę, że każde z poruszonych przeze mnie zagadnień można widzieć jeszcze w innem świetle, ujmować szerzej, wszechstronniej i głębiej.

Ma się do pewnego stopnia słuszność, gdy, analizując duszę dziecka, zaczyna się od spostrzeżenia w dziecku tego, co mu jest wrodzone, co

mieści się niejako w jego krwi: siły ślepe, które będę nazywał już to instynktami, już to popędami albo władzami. Przy tem nietyle będzie mię obchodziła sama subtelność terminologji — ile sama istota siły, składającej się na naturę dziecka. Tak sztucznie można wyabstrahować z natury dziecka: instynkt samozachowawczy, do odżywiania się, płciowy, do ruchu, popęd do sławy, do posiadania, do rządzenia, do zabawy, do życia w grupie, popęd do udzielania swych „myśli" innym, potrzeba i możność wyobrażania sobie czegoś, wzruszania się czemś mniej lub więcej silnie ale ustawicznie, zdolność zapamiętywania, uważania, myślenia i zmyślania. Nie można tego wszystkiego inaczej nazwać, jak pewnemi siłami, potęgami, u różnych dzieci inaczej się ujawniającemi, u każdego jednak dziecka szukającemi wyzwolenia na ślepo. Popęd albo instynkt do ruchu występuje z wielką siłą u dzieci i maleje z wiekiem. Toż samo z popędem do czynności. Natura działa bardzo mądrze. Tak orzekli i zgadzają się pod tym względem różni pedagodzy, pedagodzy-uczeni badacze. Zagadnienie, jaka jest rola, znaczenie dziecięctwa w życiu człowieka, było dla nich problemem najsilniej interesującym. Człowiek jest nato dzieckiem, dlatego struktura duchowa dziecka jest inną niż człowieka dojrzałego, aby dziecko przeżyło pewne, z konieczności, o swoistem zabarwieniu etapy rozwoju. Każdy człowiek powinien wyżyć się w dzieciństwie. Rzecz jasna, że przeżywając je stopniowo, niespostrzegalnie, w miarę wzrostu, wprawia się dziecko do usamodzielnionego życia. Że człowiek jest dzieckiem, nie znaczy, że jest jakby kaleką, bo nie jest dojrzałym, dorosłym — przeciwnie — jest człowiekiem harmonijnym, zupełnym — tak samo jakgdyby był dorosłym lub „przejrzałym". Można być zarówno dumnym z tego, że się jest dzieckiem, jak człowiekiem dojrzałym albo już w podeszłym wieku. Z tego punktu widzenia ugniatanie gwałtowne natury dziecka poto, aby się stało nagle dorosłym człowiekiem, co się czyni bardzo często ze względów ekonomicznych — jest operacją chirurgiczną a nie wychowaniem — i to operacją, która czyni człowieka kaleką na całe życie. Przedwcześnie dorosły człowiek musiał z pewnością tę przedwczesną „dojrzałość" okupić stratami niepowetowanemi niczem. Stąd istota i sens „Ody do młodości" Mickiewicza ma nietylko artystyczne, literackie znaczenie (ze względu na światło, jakie rzuca na wiek dziecięcy i młodzieńczy, określając go i wyrażając w nim drzemiące siły). Pomijam to, jak silnym jest wpływ dzieci na psychikę starszych, wpływ pochodzący stąd, że dzieci się widzi, ma, pielęgnuje, troszczy się o nie — nie pominę zaś tego jak bardzo zaważa na polu rozwoju kultury ludzkiej właściwy dzieciństwu i wiekowi młodzieńczemu ów pęd, owa właściwa mu dążność rewolucyjna, odświeżająca, przetwarzająca. W dziedzinie kultury i to nietylko kultury duchowej są to czynniki równie wysokiej wartości wszechludzkiej — jak konserwatyzm, zachowawczość, tradycyjność, ustatkowanie się, rozwaga i rozum, właściwe wiekowi dojrzałemu człowieka.

Źle czyni ten, kto tłumi po grubijańsku naturę dziecka. Rodzice raczej i nauczycielstwo — ów tłum ludzi „dojrzałych" — może najwyżej pomagać dziecku w jego próbach, doświadczaniach — czynnościach, wykonywanych przez dziecko samorzutnie, tak, aby owe wrodzone naturze dziecka siły'— nauczyło się ono wyzyskiwać celowo dla swego i drugich dobra. I drugich, tak; są bowiem w dziecku potęgi, które wyzwolone — zniewalają dziecko do bezgranicznych niekiedy poświęceń się dla dobra drugich — a dziecko w szczęściu drugich znajduje przedmiot wyzwalania się własnej natury.

Trzeba na ludzi tak spojrzeć, aby dojrzeć wśród nich: gromady młodzieży, gromady świeżo dojrzałych i gromady ludzi o podeszłym już wieku. Harmonijną jedność stwarzają i równy mają współudział wszystkie owe nieco sztucznie wyodrębnione gromady ludzkie. Sama dla siebie żadna z tych gromad bez straty wystarczać sobie nie może. Troska społeczeństwa starszego o młodzież jest przedewszystkiem wyrazem, może niekiedy podświadomym — poczucia wartości, znaczenia młodzieży dla dzisiejszego życia ogółu społeczeństwa — jest objawem instynktu samozachowawczego całej grupy społecznej. Uświadomienie sobie tych spraw ma w wychowaniu ogromne znaczenie: łagodzi bowiem tarcia, zgrzyty, uchyla błędy, jakie się popełnia w procesie wychowania, a które mają swe źródło w wiecznem nieporozumieniu się wzajemnem gromad t. zw. „niedojrzałych" z już „dojrzałemi". To nierozumienie się wzajemne ludzi wychowujących z ludźmi wychowywanymi ma swe źródło i w tem, że się rzadko zna siebie samego a tem rzadziej i mniej dokładnie naturę ludzi wychowywanych. Dusza ludzka jest czemś żywem, falującem, zmiennem i bardzo złożonem; dusza dziecięca jest zaś czemś odmiennem niż dusza dojrzałych wychowawców. Wychowawca może tu ułatwić sobie zadanie, posługując się pewnym szablonem. Przyjmuje wtedy, że w każdym człowieku na tle instynktu do wzruszania się obserwuje się objawy określonych, indywidualnych skłonności uczuciowych np. wstydliwości, nieśmiałości, do sympatyzowania, do plotkarstwa, wścibstwa, do opryskliwości, smutku, zawziętości, skrytości, do tęsknoty, zazdrości, gniewu i t. d. Na podłożu instynktu do myślenia obserwuje objawy wyładowania się skłonności: do spostrzegania, abstrahowania, wnioskowania; na tle zaś instynktu do czynności zauważa skłonność: do lenistwa, wytrwałości, cierpliwości, wierności, systematyczności i t. d. Zespół tych skłonności, przejawiających się na gruncie instynktów, popędów danego człowieka, daje wychowawcy obraz natury dziecka wogóle i ułatwia wychowawcy w zorjentowaniu się w bogactwie przejawów natury dziecka.

W procesie wychowania dziecka ten schemat, przyjęty przez wychowawcę zgóry, nie wystarczą. Polski nauczyciel wiedzieć powinien bowiem ponadto, że natura Polaka obdarzona jest pewnemi, stale przejawiającemi

się znamionami wrodzonemi natury, z któremi u dzieci polskich nauczyciel rozsądny liczyć się musi, jeżeli chce, aby stworzone przez niego warunki, stosowane środki pedagogiczne oddziałały na ukształcenie się charakteru dziecka w sposób skuteczny, z wrodzoną naturą dziecka zgodny. Natura słowiańska wogóle a polska w szczególności jest czemś swoistem, czemś innem niż natury niesłowiańskie, a w tym wypadku i niepolskie.

a) Mamy wiadomości o charakterze, zwyczajach i obyczajach ludów słowiańskich. Powszechne uznanie zdobyła sobie u postronnych cnota Słowian: ich niezwykła, czasem aż za hojna i nieopatrzna gościnność. Przyznaje się także Słowianom pospolicie zalety takie, jak prostoduszność, wierność przyjętym na siebie zobowiązaniom, zwłaszcza wstręt do krzywoprzysięstwa. Obok tego wytyka się im niezgodność i kłótliwość, „że niczyich rozkazów nie słuchają, a między sobą ciągle się swarzą i nienawidzą". (Szajnocha, Obyczaje pierw. Słow.). Tenże charakteryzuje naturę Słowian temi słowy: (*l. c.*) „Umysł ich jest to płytka, lecz rwąca rzeka. Ta płytkość i powierzchowność czyni je niezdolnymi do głębokiego natchnienia, trwałego entuzjazmu, zaciętego fanatyzmu, jakie u innych ludów widzimy — ta zaś rwącość i bystrość umysłowa nie dozwala ich jakiemukolwiek życiu umysłowemu i społecznemu dojrzeć i skonsolidować się w pewne formy stałych, rygorystycznie przestrzeganych ustaw i prawideł społecznych, w jakie inne narody się zasklepiły. Miejsce owego silnego wewnętrznego natchnienia i zewnętrznej prawidłowości zastępuje u Słowian obyczaj. W obyczajach to kwitły głównie ich cnoty i zalety — w obyczajach też wylęgły się głównie ich przywary i nadużycia — w obyczajach najwyższa moralna ich potęga". Mówiąc o ogólnym charakterze plemienia, cytuje wspomniany autor takie zdania o Słowianach: „Prosty ich umysł nie zna fałszu i złości. Znoszą cierpliwie mróz i gorąco, obnażenie ciała i niedostatek żywności. Jest to lud twardy i pracowity, nawykły do najpodlejszej strawy! (Słowianie) Wolą swobodny i niezbyt zatrudniony żywot prowadzić, niż wielkiemi zachody o doborne jadło lub bogactwa się starać".

Wyraźnie rysuje się natura słowiańska w paraleli z germańską — w szkicu z psychologji i kultury pierwotnej Słowian centralnych — Juljana Ochorowicza. Rzuciwszy okiem na całość zarysowanej przez niego paraleli — pisze wspomniany autor tak: „widzieliśmy z jednej strony plemię (germańskie) wojownicze, żądne zaborów, skłonne do rozłażenia się po świecie, zamiłowane w czystości, karne, przedsiębiorcze, nieskore do znojnej pracy, ale obdarzone zmysłem (nałogiem) organizacyjnym i zdolnością abstrakcji, zamiłowane w hierarchji, butne, lekceważące i wprost nieuczciwe względem obcego, stąd zawsze groźne dla sąsiadów, niegościnne, wyrachowane, mało ofiarne materjalnie dla celów publicznych, ale mimo to pełne poświęceń rycerskich i myślące o przyszłości.

Z drugiej strony (Słowianie): plemię pokojowe, nieżądne zaborów, wysoce przywiązane do ziemi, szlachetne, niewchodzące w drogę nikomu, niechlujne, niesforne, niezaradne, zdobywające się na energję tylko pod bezpośrednią grozą niebezpieczeństwa, przyzwyczajone zarówno do ciężkiej pracy, jak i do nadmiernej, często bezmyślnej zabawy, niezorganizowane, wyrozumiałe i żądające zaufania, kochające równość, zbyt lgnące do wszelkiej cudzoziemszczyzny, przesadnie gościnne, ofiarne, pełne poświęceń i zdolności w różnych kierunkach, ale niewytrwałe i niemyślące o jutrze — niedojrzałe". Ochorowicz: „Pierwiastki charakteru narodowego", str. 85—6).

b) Sądów o wrodzonej naturze Polaka mamy wiele.

Prof. Dr. Kucharski wyraża się w jednej ze swych prac, że wartością doniosłą, wieczną i żywą w naszym narodzie, w naszych dziejach to: rycerskość, waleczność i nieugięta żelazna wola, skupiona w mózgach polskich. Sienkiewicz zaś podkreśla, prócz wielu innych, wybitną właściwość natury polskiej: ma być to pragnienie folgi, chęć zrobienia ze siebie, od czasu do czasu, wzorowego lenia. Przybyszewski w głębokiem swem studjum, „Szlakiem duszy polskiej" mówi tak: „Twierdzę, iż w duszy żadnego narodu nie objawiła się tęsknota, jedyna siła, która drogę duszy wyznacza i niepohamowany pęd jej nadaje, — z taką — potęgą jak właśnie w duszy polskiej. Nie dojrzysz tej zaciekłej, wciąż naprzód prącej siły, ani we wspaniałych, ale już stojących wodach kultur romańskich, nie dopatrzysz się jej w głębokiej, ale zimnej duszy germańskiej — ani jej śladu w rozwłoczach smutnych mgieł nad bezbrzeżnemi stepami Rosji — jeno w duszy polskiej zerwała się burza z huraganem... tęsknota duszy polskiej ma swoją znamienną tęsknocie obcych kultur nieznaną i niezrozumiałą cechę: Bunt!"

Niedawno w naukowem czasopiśmie francuskiem „L'Esprit" ukazał się przykry dla nas artykuł, zatytułowany: „Voyage au pays des Polonais". „W duszach polskich — pisze Francuz — niema miejsca ani dla rozpaczy, ani dla protestów gwałtownych, ani dla satanizmu na modłę rosyjską; gdy toczy się walka o prawdę, nikt (nieostrożne uogólnienie przyp. aut.) nie oświadcza się za nią i nikt przeciw niej... Polacy są wiecznymi aktorami. Nigdy (? przyp. aut.) nie uczestniczą w życiu na serjo. Wykonywają czynności mechaniczne i automatyczne... Pięknie prezentują się intelektualiści polscy! W nich właśnie dopatrzeć się można wstrętnego jądra duszy polskiej. Umiłowanie prawdy obce jest Polakowi... Polacy nie stworzyli własnej filozofji i nie stworzą jej nigdy. Brak im bystrości". (Bystrością nazywa ów autor — zdolność spojrzenia na rzeczy sub specie aeternitatis). Indziej znów jakaś Francuska podkreśla w naturze Polaków — mężczyzn bardzo miły rys — to sposób odnoszenia się do niewiast, który ma w sobie coś z rycerskiego wyrazu czci dla kobiety dawnych truwerów i trubadurów. Mówi się często o t. zw. słomianym zapale Polaków

(Mickiewicz: ...„ty czujesz płomiennie i jak najżywiej, ale jak proch buchniesz na chwilkę, na mgnienie oka"). Wyspiański znów wyraża się raz o swych rodakach, że mogliby wiele mieć, gdyby tylko chcieli chcieć. I Żeromski zdobywa się na zachwyt w „Dumie o hetmanie". „Ciebie się nietylko boję, lecz lękam, o wolna, a kresu nie znająca, duszo polska"! Rektor Zdziechowski charakteryzuje (Wiad. Lit. Nr. 16. 1926 r.) religijność polską tak: „Tam, gdzie wyznanie łączy się i identyfikuje prawie z narodowością jak np. w Polsce i Hiszpanji — religijność jest przeważnie płytka. To też u nas zagadnieniami religijnemi nikt się nie zajmuje. Religję pozostawia się służbie domowej i dzieciom, uważając ją za rzecz babską. Częściej też występuje u nas w życiu religijnem dewocja, niż prawdziwa religja".

Uczony nasz, bystry psycholog, Gostomski ujmuje naturę polską w ten sposób: Natura władz rozumowych Polaka — to prosty, zdrowy rozum; nie odznacza się on nigdy rozległością zakresu i nie wznosi się nigdy do szerokich uogólnień i abstrakcji filozoficznej. Rozum Polaka w stosunku do innych władz duszy jest jakby fundamentem gmachu, którego wyższe części zbudowane są z materjałów uczucia i fantazji. Drugą cechą natury polskiej — to pewna wyłączność narodowa, dochodząca u Polaków do szowinizmu, przejawiająca się w żywem przywiązaniu do wszelkich najdrobniejszych nawet objawów życia, przyrody i obyczajów ojczystych. Wyróżnia również nasz uczony w naturze polskiej: zamiłowanie w życiu wiejskiem, związane z niem proste i bezpośrednie poczucie przyrody, bez odcienia niemieckiego sentymentalizmu, dobroduszny humor, nie troszczący się o przyszłość optymizm życiowy — wyrażający się często zwrotem: „Jakoś to będzie"... Typowem znamieniem natury polskiej jest według niego także fantastyczna samowola, niesforna buta i porywczość — brak większej gruntowności umysłu i większej siły do wewnętrznego skupienia. Pociąga to za sobą takie skutki jak: małą u ogółu głębokość charakteru, małe uzdolnienie do rozwoju wewnętrznego życia duszy. Stąd w postępowaniu zwykł Polak kierować się bodźcami, jakie nim właściwie kierują a płyną one częściej z tego, co nazywamy temperamentem (t. j. czemś ślepem) a nie charakterem.

c) Czy uwagi, powyżej przytoczone, charakteryzują naturę polską? Czy można się z niemi liczyć poważnie — czy też uważać je za bezpożyteczne danej osoby „widzimisię"? — Według mnie — jest w nich wiele subjektywizmu, wiele przesadnego już to oskarżenia już to z drugiej strony uwielbienia; wszystkie one, razem wzięte pod uwagę, dotykają jądra sprawy — nawet gdyby były ze sobą sprzeczne. Dusza ludzka, natura ludzka, jest bowiem tak złożona, tak bogata w zjawiska skomplikowane, że nawet sprzeczności zawierać w sobie może. Ale w uwagach

powyższych rażących sprzeczności nie zauważam i trafność tychże daje się stwierdzić zarówno faktami z dziejów Polski minionych i dzisiejszych, oraz faktami, zaczerpniętemi przez obserwację najbliższego życia potocznego. Historja kultury materjalnej i duchowej szczególnie może nam rzucić na te sprawy jaskrawe, dostateczne światło.

Czyż brak bystrości (t. j. możności spojrzenia na świat sub specie aeternitatis) — nie jest przyczyną, że nie mamy swej filozofji? A czyż ten brak umysłu filozoficznego nie wyklucza, że Polacy mają prosty, zdrowy rozum? A fantazja i uczuciowość nie może przytem górować nad tym prostym, zdrowym rozumem? A jeżeli godzą się te właściwości, czyż nie są one źródłem optymizmu, poczucia szczerego przyrody? Czyż górujące w naturze polskiej: uczuciowość i fantazja nie są źródłem tęsknoty i buntu, samowoli i niesfornej buty i porywczości, niedbałości, u nas tak częstej o prawdę — nie jest źródłem aktorstwa w życiu, zapału nietrwałego i czynów gwałtownych, wybuchów szaleństwa, po których następuje okres bezładu, zniechęcenia, wyczerpania, folgi, lenistwa? Czyż przytem nie obserwujemy w historji objawów polskiej waleczności, rycerskości, żelaznej woli? Czyż te właściwości nie predysponują Polaka do tego, że objawia, odczuwa małe uzdolnienie do wewnętrznego rozwoju życia duszy i stąd przeciętny typ, czyż nie objawia naprawdę małej głębokości charakteru?

d) To są wrodzone dyspozycje, właściwe naturze Słowianina, Polaka. Uwagi powyższe miały za cel określić istotę tych sił wrodzonych, ślepych, których suma to natura również dziecka polskiego, z którą wychowawca polski liczyć się musi. System zaś wychowania jest wyrazem nie ślepych sił społeczeństwa — ale czemś rozumnem, rozsądnem Wychowanie jest czemś nie pierwotnem ale kulturalnie wtórnem — jest objawem dojrzałości rozumu społeczeństwa i jest wynikiem długoletnich doświadczeń i głęboko sięgającej refleksji całej grupy społecznej. W skarbnicy wiedzy i środków wychowawczych składa naród skarby swej myśli, wspomnienia trudów, ból swój i radość — złote ziarna, zdobyte w walce o własny, niezależny, narodowy byt. Nasza polska skarbnica — pedagogja polska — narodowa — nie zawarła jeszcze w sobie wszystkiego, co dla nas wartościowe. w bólu zdobyte — pojawiają się przynajmniej coraz nowe tłumaczenia dzieł, powstałych na gruncie obcym, króre nam dają możność korzystania ze skarbnicy wiedzy pedagogicznej Francuzów, Anglików, Amerykanów, Niemców, Szwedów, Włochów itd.

Ta wiedza pedagogiczna wszechludzka i ta specyficznie polska, narodowa, jest czemś żywem, czemś rozwijającem się ustawicznie, powiększającem się w nowy zasób wyników: badań, ankiet, refleksyj. Nie poprze-

staje ona na wniknięciu w głąb istoty materjału ludzkiego, z którym wychowawca ma do czynienia, ale sięga wyżej, wstecz i w przyszłość opanowuje uwagą spostrzeżone w naturze dziecka siły — z ilości i jakości tych sił przewiduje rozwój i przyszłe oblicze kultury polskiej, która, jak natura polska, jest i będzie czemś swoistém, odrębnem, własnem, naszem, narodowem i polskiem. Wychowanie polskie kusić się o to nie może, aby młodzież polską wychować tak, iżby mogło otrzymać takie wyniki, jakie uzyskuje wychowanie np. niemieckie lub francuskie. Wychowawca polski może przyjąć punkt widzenia wychowawców zagranicznych — ale z tych punktów widzenia zobaczy w Polsce zjawiska obce wychowawcom niepolskim. Teoretycznie może wychowawcy polskiemu przyświecać ten sam ideał wychowawczy — jaki przyświeca wychowawcy z zachodu, ale w praktyce wychowanie polskie musi z konieczności być polskie na miarę dziecka polskiego obliczone. Wyzwolone przez wychowanie polskie, wrodzone siły dzieci polskich — zaważą w swoisty sposób na obliczu kultury polskiej, która będzie składową kultury wszechludzkiej, ale będzie miała swoiste piętno narodowe, polskie. Wychowanie, które wyzwala wrodzone siły natury dziecka, — ma stale sposobność kierowania naturą i ukształcania jej. Potęgi bowiem wrodzone naturze dziecka są ślepe i rzadko działają wszystkie naraz — raczej pojedyńczo. Można więc ich działanie wywołać, stwarzając odpowiednie warunki, stosując odpowiednie środki. Określony cel, ideał — wyższy ponad wszystko codzienne i przemijające — winien w takich momentach przyświecać wychowawcy. Dlatego wychowca winien brać czynny udział w życiu kulturalnem zachodu szczególnie Polski, winien odczuwać potrzeby całego społeczeństwa, wnikać w kulturę Polski nowoczesną i mieć na oku kierunek postępu kulturalnego Polski. Charakter bowiem dziecka jest wypadkową tych sił wrodzonych naturze, o których była mowa wyżej i wpływów z zewnątrz naciskających, które te wrodzone dyspozycje człowieka kształtują i nadają im pewien cel określony, kierunek.

Jako ostrzeżenie dla nauczyciela-wychowawcy i zarazem jakby dla pokrzepienia pisze Władysław Łoziński (Życie polskie w dawnych wiekach, str. 156) ...„bezprzykładna (jest) u innych narodów plastyczność natury polskiej, dzięki której każdy Polak z zdumiewającą prawdziwie łatwością modelował się według każdego środowiska, choćby ono było zupełnie nowe, o całe niebo dalekie od tego, które go wydało; dzięki czemu... umiał sobie przyswoić obcy język, zwyczaj i kulturę, odgadnąć i posiąść wszystkie sekreta najbardziej nawet rozwiniętej i skomplikowanej cywilizacji“.

(C. d. n.).